Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 24 Lipca 1907 Nr. 198

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA
miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Dwie śruby.

Od lat kilkunastu Prusacy przekręcali coraz silniej dwie śruby politycznego ucisku: polską i duńsko-szlezwicką. Obecnie zanosi się na to, że w Szlezwiku śruba katowska zwolnieje, ale za to z siłą podwójną przykręcana będzie w Poznańskiem. Oto co w tej sprawie donosi uczciwy organ katolików nadreńskich „Kölnische Volkszeitung“:

„Już dość dawno temu zaznaczyliśmy, iż rząd nosi się z zamiarem zaniechania walki z Duńczykami w północnym Szlezwiku — przynajmniej chwilowo — a to w tym celu, aby rzucić się całą siłą na Polaków. Dzisiaj powiedzieć możemy, że owe przypuszczenia nasze stały się faktem. W północnym Szlezwiku władze codziennie trąbią do odwrotu.

„Wieść o tem wywołała pomiędzy hecarzami patryotyzmu rozdrażnienie, które się odzwierciedla w ziejących wściekłością artykułach pism szowinistycznych. Nie wiele to pomaga, bo rząd nie myśli, jak się zdaje, ustąpić i rzeczywiście pofolguje szlezwickim Duńczykom.

„Wedle wszelkich wskazówek, rząd zamierza w ciągu obecnego roku pogodzić się zupełnie z Duńczykami, a wszystkie baterye rządowe skierować przy otwarciu sesyi sejmowej przeciwko Polakom. „Deutsche Ztg.“ zamieszcza artykuł, zatytułowany: „Rozstrzygający moment w polityce polskiej“, w którym powiada z absolutną pewnością, że obrady zimowe sejmu „będą wielkim krokiem na drodze celowej polityki antypolskiej — i to w stylu, w jakim żadna jeszcze sesya sejmowa uchwał nie powzięła, z wyjątkiem sesyi w pamiętnym r. 1886, kiedy to ów wielki polityk, który kierował losami Prus i Niemiec, ukuł pierwszą broń do walki przeciw „naporowi polszczyzny“.

Ani na chwilę nie wątpimy o prawdziwości tej wersyi.

O tron arcybiskupi w Poznaniu.

Piszą nam z Poznania:

Pół roku z górą minęło już od czasu, kiedy stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską osierocił ks. biskup Stablewski, a dotychczas nie mamy jeszcze żadnych wiadomości, kto będzie jego następcą. Tron arcybiskupi w Poznaniu to dla Polaków jedna z najtęższych placówek narodowych, nic więc dziwnego, że cała Wielkopolska czeka z napięciem ostatecznej decyzyi Watykanu. O kandydatach na tron arcybiskupi krążą różne wieści, atoli wszystko, co w tej sprawie piszą, polega jedynie na kombinacyach.

Kombinacye zaś powstają samą siłą konieczności. Zadziwiającem jest przecież, że mimo, iż od wyboru kandydatów ze strony obu kapituł, gnieźnieńskiej i poznańskiej, upłynęło już pół roku, do dziś dnia jeszcze lista postawionych kandydatów nie nadeszła z powrotem. Widocznie pertraktacye między Rzymem a Berlinem nie doszły jeszcze do skutku.

W tych dniach pisała jedna z gazet niemieckich „Rheinische Westfälische Zeitung“, że niemałe widoki jako pretendent ma pewien zakonnik Franciszkanin. Ze względów jednak czysto formalnych mianowanie zakonnika, który nie posiada żadnego wykształcenia uniwersyteckiego, jest zupełnie wykluczonem.

Kto był twórcą konstytucyi w Rosyi?

Sensacyjne szczegóły o historyi „konstytucyi“ rosyjskiej zamieszcza współpracownik „Petersb. Wiedom.“, jak twierdzą dzienniki, dobrze poinformowany. Pisze on, co następuje:

„Między dygnitarzami, którzy brali udział w opracowaniu ustawy bułyginowskiej dla Dumy państwowej, utworzyły się dwa kierunki: lewy i prawy. Na czele pierwszego stał zmarły Trepow, na czele drugiego, zdaje się, hr. Ignatjew. Dwaj rywalizujący między sobą działacze (hr. Witte i Goremykin) zajęli stanowisko — pierwszy zbliżone do Trepowa, drugi — do hr. Ignatjewa.

„Bułygin sam marzył o odpoczynku... Wyraz „konstytucya“ po raz pierwszy na zebraniach tych padł z ust, zdaje się, hr. Wittego. Oświadczył on z właściwą sobie otwartością, że rozpatrywany projekt nie jest niczem innem, jeno przygrywką do konstytucyi i że nie ma siły ludzkiej, któraby utrzymała państwo w granicach nadanej mu półkonstytucyi. Albo wszystko, albo nic... Nie wiem, czy słowa hr. Wittego miały wówczas jakie znaczenie. To jednak wiem niewątpliwie, że słowa Trepowa miały znaczenie o wiele większe. A Trepow energicznie domagał się półkonstytucyi z zwrotem w kierunku pełnej konstytucyi. Innego środka ocalenia Rosyi i powierzonych trosce jego najdroższych interesów monarchii zmarły generał nie widział. Słynne hasło jego „nabojów nie żałować“ było, jak się później okazało, buffonadą, mającą na celu jedynie ukrycie przed opinią publiczną przygnębienia, jakie nim opanowało! Trzeba wreszcie wobec historyi wypowiedzieć całą prawdę: **inicyatorem konstytucyi rosyjskiej nie był nikt inny, jeno gen. Trepow**“.

„Riecz“, przytaczając powyższe rewelacye, twierdzi, że są one bardzo zbliżone do prawdy.

Wędrówka pioruna.

Z Brzozowa donoszą: Wśród słoty w zeszłym tygodniu uderzył tam piorun w nowowybudowany dom, a wpadłszy przez okienko na strychu, pociął formalnie na sieczkę belki 10-cio calowej grubości, przeznaczone na powałę, stamtąd wpadł do izby, gdzie uderzył w ramię stojącego na środku izby żydka 18-letniego, po ręce zesunął się do kieszeni, którą potargał, a wpadłszy do buta postrzępił koniec buta, poparzywszy i zatliwszy na nim ubranie. Chłop, który spożywał obiad, skoczył na pomoc żydkowi, aby ubranie tlejące zagasić, piorun jednak przerzucił się na chłopa, oparzywszy mu rękę, kobieta zaś, która obok stała i mężowi na ratunek pospieszyła, została również poparzona piorunem, który na niej chustkę zapalił i wyleciał z powrotem oknem. Prócz lekkiego poparzenia skóry żadna z tych trzech osób nie poniosła porażenia, towarzyszącego zwykle uderzeniu pioruna.

Rzeczpospolita włamywaczy.

W pobliżu Budapesztu znajduje się wielki las akacyowy i bukowy, który od niepamiętnych lat służy za schronisko osobników z pod ciemnej gwiazdy. Policya, dowiedziawszy się, iż tam utworzyła się prawdziwa kolonia zbrodniarzy, postanowiła las otoczyć i szajkę wyłowić.

Członkowie tego miłego towarzystwa przebywali latem i zimą w lesie, z którego wychodzili tylko do Budapesztu i w okolice, celem dokonywania kradzieży z włamaniem. Towarzystwo to układało wspólne plany „pracy“, a wykonanie jej poruczało poszczególnym członkom szajki.

Mimo wielu pościgów nie można było oczyścić lasu z tej bandy rabusiów, aż policya zdobyła się wreszcie na stanowczy krok. W tych dniach wieczorem oddział policyi, złożony z 50 tajnych agentów i konnych policyantów, wybrał się do lasu. Agenci weszli do lasu, konni policyanci zaś patrolowali na skraju, chwytając zmykających przed agentami rabusiów. A była ich spora liczba.

Między innymi schwytano słynnego włamywacza Maksa Bolgera. Aczkolwiek od 10 lat jest ślepy, wychodził na rabunek prowadzony przez kolegów zawodowych. Jeszcze niebezpieczniejszym jest kieszonkowiec Józef Kovacs, którego również przychwycono. Jest on kulawy na jedną nogę i w lesie odgrywał rolę nauczyciela złodziejów. Aresztowano go chwili, gdy jego uczniowie przynieśli mu z miasta zdobyte łupy.

Dalej został aresztowany stary złodziej Jakób Schönberger, który przepędził 37 lat w różnych więzieniach; prowadził on w lesie życie bardzo rozpustne. Dzieci jego są zawodowymi złodziejami, a dwóch synów odsiaduje obecnie więzienie. W tem towarzystwie złodziejskiem znaleziono także kilka kobiet, które z upodobania jakiegoś do przygód, mieszkały przy bandzie, oraz kilku młodych włóczęgów, pochodzących z dobrych rodzin, które opuścili z powodu braku chęci do nauki.

Aresztowano ogółem 26 osób, ściganych przez sądy, i zabrano mnóstwo skradzionych rzeczy.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Polacy w Brazylii.

Każdy z nas wie coś nie coś o tem, że na dalekiem południu Ameryki żyje sporo wychodźców-Polaków. Czasem dojdzie nas echo o jakimś obchodzie, czasem znajdziemy w liście składek na doniosły cel narodowy ofiarę dajmy na to: „kolonia polska w Buenos Aires“ i t. d. — i na chwilę zastanawiamy się: ilu ich jest tam, co robią, jak żyją? — ale to tylko na chwilę, bo odpowiedzi nie znajdujemy, a jeżeli i zasięgniemy skąd wiadomości, to zawsze one niejasne, nie wyrażające rzeczywistego całokształtu życia rodaków z za morza. Niema się czemu dziwić. Nie mamy przecie poprostu ani jednego dziełka, dającego czytającemu możność poznania tego wszystkiego, co się tam dzieje. A jednak dziś, gdy liczba Polaków zamieszkałych w Brazylii, przenosi z górą 100.000, gdy tam już jest cały szereg polskich szkół, a nawet drobny handel i przemysł polski, ciekawem będzie poznać te stosunki.

„Goniec“ warszawski zamieszcza w tej sprawie referat jednego ze swoich przyjaciół, znających dobrze stosunki brazylijskie, które zbadał na miejscu. Przedstawia on obecny stan Polonii brazylijskiej jak następuje:

Olbrzymia większość wychodźców polskich osiedliła się w południowych stanach Brazylii, odznaczających się klimatem umiarkowanym. Największa liczba Polaków przybyła w roku 1889—90, a że w tych stanach, t. j. w Paranie i Rio Grande de Sul już było kilka kolonij polskich, złożonych z osadników przeważnie z zaboru pruskiego, a przybyłych tam około roku 79, tam więc też osiedlono i świeżo przybyłych. Od tego czasu datuje się powstawanie i rozwój kolonij polskich, co ułatwione było dzięki tej centralizacyi.

Stan Parana liczy, podług ostatniego spisu 386 920 mieszkańców, w tem z górą 110 tysięcy Polaków. Liczby te są niezbyt dokładne, przyjąwszy je jednak, stwierdzamy, że Polacy w Paranie stanowią przeszło jedną czwartą ogółu mieszkańców stanu. Ta niewielka stosunkowo ilość ludzi mieszka na przestrzeni 4360 mil kw. Oprócz Polaków jest w Paranie również znaczna ilość Włochów (80.000), oraz Niemców (około 40.000). Resztę ludności stanowią Brazylianie i Murzyni. Biali Brazylianie są pochodzenia portugalskiego, reszta łączy się z Murzynami, czego następstwem są mieszkańcy — Mulaci, których jednak w Paranie nieznaczna liczba.

Parana jest stanem rolniczym. Klimat umiarkowany, znacznie zbliżony do naszego, z tą różnicą, że w zimie najniższa temperatura wynosi 0 stopni, najwyższa w lecie 38 stopni. Gleba urodzajna rodzi wszelkie zboża i warzywa. Nadaje się również do plantacyi tytoniu, wina i t. d. Plagą jest robactwo, niszczące prędko i doszczętnie wszystko, co z ziemi dało się wydobyć. Te-

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

166 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Ha! ptaszku!... nie słyszysz, choć na ciebie wołają... milczkiem, milczkiem wymknąć się chciałaś — rzekł ajent policyjny i chwycił Garbuskę tak gwałtownie za ramię, iż jej zawiniątko padło mu pod nogi.

Biedna dziewczyna, widząc się otoczoną wyuzdaną, zuchwałą, grubijańską i złośliwą zgrają próżniaków, którzy patrzyli na nią, jak na raroga, wzrokiem gotowym do szyderstw i obelg, struchlała i zbladła jak trup.

Nie oszczędzał jej także grubijańskich przymówek agent policyjny; bo jakże mówić inaczej do stworzenia pokrzywionego, bladego, nędznego, wylękłego, odzianego gorzej aniżeli biednie, które wpośród zimy miało na sobie sukienczynę perkalową, zabłoconą i przemokłą. Powierzchowność zawsze silnie oddziaływa na ludzi, a nędza zawsze jest podejrzaną:

— Zaczekajno, kochanko!... — mówił agent policyjny surowym głosem — musisz bardzo się spieszyć, kiedy gubisz pieniądze i schylić się po nie nie raczysz...

— Pewno je miała w swym garbie — odezwał się ochrypły głos przekupnia zapałek, obmierzły wzór wczesnego zepsucia.

Żarcik ten, przyjęty przez hałaśliwą zgraję krzykliwym śmiechem, do reszty zmieszał biedną Garbuskę; zaledwie odpowiedzieć mogła policyantowi, który jej pokazał dwie pięcio-frankówki, oddane mu przez sierżanta.

— Ależ panie... to nie moje pieniądze.

— Kłamiesz! — odparł sierżant, zbliżając się — jakaś porządna pani widziała, jak ci wypadły z kieszeni...

— Zapewniam pana, że nie.... — odrzekła Garbuska, drżąc ze strachu.

— Mówię ci, że kłamiesz! — twierdził sierżant — pani ta, zdziwiona że lecisz co tchu, powiedziała mi, wskazując na ciebie: Patrz na tego małego Garbusa, co ucieka z tym węzłem i gubi pieniądze, nie chcąc się nawet za niemi obejrzeć... to coś podejrzanego.

— Sierżancie, — odezwał się chrapliwy głos przekupnia zapałek — sierżancie! nie wierz jej... pomacaj jeno garb, tam ma schowane... pewien jestem, że tam ma schowane buty, płaszcze, parasole, a nawet zegar, bo dopiero słyszałem, jak biła godzina w jej garbie.

Nowe śmiechy, nowe szyderstwa i krzyki, bo taka tłuszcza prawie zawsze niemiłosierna jest dla tego, co cierpi i błaga litości. Zbiegowisko powiększało się coraz bardziej: słychać było same naigrawające krzyki, gwizdania i grubijańskie uliczne żarciki.

— Pozwólcież zobaczyć, wszak to gratis.

— Nie pchaj-że się, wszak i ja zapłaciłem za swe miejsce...

— Postawcież ją na czem wyższem... niech i my widzimy.

— Ach! nogi mi podepczą; szkoda, żem zapłacił.

— Pokażcie ją!... albo zwróćcie mi pieniądze.

— Proszę... proszę..

— Ach! ja jej nie zobaczę!...

— Zmiłujcie się, pozwólcie widzieć...

— Rozerwiemy ją na kawałki, przynajmniej nikomu nie będzie krzywdy.

Wystawmyż sobie biedną dziewczynę, której umysł tak był delikatny, serce tak dobre, dusza tak wzniosła, charakter tak lękliwy, wstydliwy... a słuchać musiała tych grubijaństw, tego wycia... sama jedna w pośród tej zgrai... otoczona wraz z sierżantem miejskim i ajentem policyjnym.

A przecież młoda szwaczka nie pojmowała jeszcze, jakiego haniebnego obwinienia była ofiarą.

Ale wkrótce się o tem dowiedziała, gdyż ajent policyjny, uchwyciwszy węzeł, który podniosła i trzymała drżącemi rękami, rzekł surowo:

— Cóż to tu masz?

— Panie... tu jest... ja idę... ja...

I z przestrachu, biedna, zalękniona, nie mogła mówić.

— Aha! nie umiesz odpowiedzieć, — odrzekł agent — bo podobno niema co odpowiedzieć... zobaczymy, rozwiąż ten węzeł.

Mówiąc to, policyant, przy pomocy sierżanta, rozwiązał węzeł, a wyjmując fanty, czynił następujące uwagi:

Dalszy ciąg nastąpi.

mu przypisać należy, że w Paranie mało lub prawie wcale nie sieją pszenicy, żyta i in. Głównym artykułem jest tu kukurydza, służąca również jako karm dla koni, groch (feijao), codzienna potrawa, oraz słodkie kartofle (Catatas doces).

Polacy w przeważnej większości trudnią się rolnictwem. Parana usiana jest wielkiemi koloniami, zamieszkanemi wyłącznie przez Polaków. Dział ziemi (loto) zajmowany przez kolonistę polskiego, a udzielony mu przez rząd wynosi 25.000 metrów kw. W miastach spotyka się rzemieślników polskich, zatrudnionych w drobnych zakładach fabrycznych, lub posiadających własny warsztat. Największa ich liczba zamieszkuje stolicę stanu, Kurytybę. W miastach mniejszych, Porto Uniao da Victoria, S. Matheus, Ponta Grossa i in. spotyka ich się rzadziej.

Przemysł polski w Paranie nie istnieje. Wszystkie większe przedsiębiorstwa spoczywają w ręku Niemców lub Włochów. Znaczne korzyści, jakie możnaby tu osiągnąć, pociągały niejednego z naszych na tę drogę, kończyło się jednak zazwyczaj na projektach lub doświadczeniach, jak to miało miejsce z hutą szklaną, fabryką papierów, konserw i t. d. Niepowodzenie to tłumaczymy sobie tą okolicznością, że... rzeczywisty przemysłowiec polski tutaj nie przyjeżdża, a bez poważniejszego kapitału w warunkach miejscowych prosperować i rozwijać się przedsiębiorstwo nie może. Wreszcie potrzebne jest uzdolnienie, rutyna, przedsiębiorczość, nie mówiąc już o znajomości kraju, ci zaś, którzy rzucali się na tę drogę, byli albo dyletantami w swoim rodzaju, albo też nie posiadali kapitału takiego, jakiego wymagał interes. Dla tego musimy tam, chcąc nie chcąc, kupować wyroby obcych.

Ten stan jednak kończy się. Już dziś można odczuć pewien ruch w tym kierunku i należne starania. Gdyby to się udało, wyroby niemieckie tutejsze lub sprowadzane z Prus łatwoby wyrugowano, a Polacy zajęliby wówczas pod tym względem takież zaszczytne miejsce, jak dziś pod względem umiejętnego gospodarowania na nowej ziemi, pracowitości i uczciwości. Przy tej sposobności zaznaczę, że Polacy tutejsi odznaczają się większą wstrzemięźliwością od wódki (cachasa), niż w kraju. W miastach tylko spotkać można nałogowych włóczęgów-pijaków. Ale i to są rzadkie wyjątki, które jednak niecni nasi przyjaciele Niemcy starają się rozdmuchać do olbrzymich rozmiarów, szerząc gdzie i kiedy się tylko da nikczemne o nas wiadomości.

Handel polski w Paranie z dnia na dzień przybiera większe rozmiary. Dotąd handel polski ograniczał się wyłącznie na niewielkich sklepach spożywczych w połączeniu z galanteryą, towarami łokciowemi i t. d. Obecnie powstają szybko kółka rolnicze, wzorowane na galicyjskich. Sprowadzają nasiona, zakładają sklepy spółkowe i t. p. Początek dała kolonja U. Candida, położona w pobliżu Kurytyby. Od paru lat kierownikiem kółka i głównym organizatorem jest p. Szczerbowski. Na dobry przykład odpowiedziano naśladownictwem i dziś podobne kółka świetnie się rozwiją. Również godne jest zaznaczenia powstałe przed paru miesiącami stowarzyszenie współdzielcze „Unia" z większym kapitałem dla handlu hurtownego z siedliskiem w Kurytybie. Uczestniczą w nim wszyscy wybitniejsi Polacy z Parany.

Dzięki powstaniu nowej linii transatlantyckiej „Lloyd Austriaco" zapoczątkowane stosunki handlowe z Austryą i Galicyą. Okręty tego towarzystwa 2 razy na miesiąc przychodzą do Paranagna, portu Parany, odległego od Kurytyby o 155 klm. drogi żelaznej. Sprawa zmniejszenia cen przewozu towaru jest kwestyą niedalekiego czasu, a wówczas łatwo będzie omijać drogę przez Hamburg i Bremę.

Tępienie owadów.

Owady są niejednokrotnie przyczyną klęsk, które rolnicy i sadownicy bardzo dotkliwie odczuwają.

Amerykanie, praktyczni w każdym względzie — gdy chodzi o korzyść rolnika i ogrodnika — chwycili się ciekawego sposobu tępienia owadów. Mianowicie, każą uczonym badaczom wyszukiwać tego rodzaju ptaki i owady innych gatunków, które pożerają liszki lub jajka owadów w gospodarstwie szkodliwych.

Praktyczni ogrodnicy niemieccy i francuscy oddawna stosują wypróbowany już sposób tępienia owadów, gdyż zaopatrują swe sady i ogrody w sztuczne gniazda do lęgnięcia się ptactwa owadożernego. Sikorki, szpaki, dudki, muchołówki, pleszki, kowaliki i krętogłówki są to ptaki, które, jak badania starannie prowadzone stwierdziły, mogą w ciągu dnia setki tysięcy owadów pochwycić i spożyć ze swą ptasią dziatwą.

Jak do zapłodnienia owoców w sadzie trzeba mieć chociażby kilka uli pszczół pełne, tak trzeba koniecznie dbać o miłe ptactwo śpiewające, które wiele gatunków owadożernych zawiera, żeby zabezpieczyć sady od nadmiernej ilości owadów, które są klęską dla sadów i ogrodów. Dla tego w szkole ludowej niemieckiej i francuskiej dzieci są pouczane o roli ptactwa owadożernego w rolnictwie i malcy już w szkole zapoznają się ze sposobami wyrabiania gniazd sztucznych.

Ten naturalny sposób tępienia owadów nie przeszkadza do stosowania sztucznych sposobów zabezpieczenia plantacyi chmielu, buraków, jarzyn i owoców od najdrobniejszych szkodników niewidzialnych dla oka, do jakich należą różne pleśnie i grzybki, sprowadzające zarazę na kartoflach, burakach i plamy na owocach.

Śmiertelność w Krakowie i we Lwowie.

Miasto Kraków jest, jak się zdaje, obecnie najzdrowszem miastem w Galicyi. Stan zdrowia w naszem mieście w roku bieżącym jest w porównaniu z poprzedniemi latami coraz lepszy, a w porównaniu ze zdrowotnością innych miast poprostu świetny. Wogóle stosunki zdrowotności w Krakowie z każdym rokiem się polepszają. W roku 1905 procent zmarłych wynosił 18·9 na tysiąc, w roku 1906 już tylko 17·3, a w pierwszem półroczu bieżącego roku wynosił tylko 16·3 na 1000. W ciągu ubiegłego tygodnia umarło w Krakowie osób 15, od 1 b. m. do 15 cyfra zmarłych nie przekroczyła 50.

Zaznaczyć przytem trzeba, że w ostatnich tygodniach nie było w Krakowie żadnych chorób nagminnych. Według wiadomości, zasięgniętej w fizykacie miejskim, zdrowotność w Krakowie nigdy nie była tak świetną, jak w roku bieżącym.

Można to zresztą łatwo poznać, gdy się zestawi przytoczone wyżej cyfry ze statystyką śmiertelności we Lwowie. Jak podają pisma lwowskie. w pierwszej połowie bieżącego miesiąca zmarło we Lwowie osób 176. Z tego na gruźlicę zmarło 52, na zapalenie płuc 15, na raka 7, na choroby kiszkowe 25, ne[illegible]owe 2, mózgowe 7 i jedna osoba na uwiąd st[illegible]zy, reszta zaś na różne inne choroby.

Pod względem [illegible]rowotności Kraków stoi więc znacznie wyżej o[illegible]wowa.

Fałszerstwa stemplowe.

We wrześniowej kadencyi przysięgłych odbędzie się w Krakowie senzacyjna rozprawa o oszustwa stemplowe i wekslowe. Jako główny oskarżony stanie wekslarz krakowski Mojżesz Anisfeld. Oprócz niego zasiądzie na ławie oskarżonych siedmiu jego wspólników, po większej części żydów krakowskich, tzw. wekslarzy. Oskarżeni są oni o oszustwo, popełnione przez to, iż losy zagraniczne, nieuprawnione do obiegu w obrębie cesarstwa niemieckiego, zaopatrywali w Krakowie sami i za pośrednictwem osób trzecich podrobionemi stemplami niemieckimi i w ten sposób, wyrobiwszy im, że tak powiemy, debit, spieniężali je. Fabryka tych fałszywych stempli znajdowała się w Krakowie. Losy takie są drogie, oszuści robili więc na tej manipulacyi złote interesa. Manipulacye te ciągły się, jak nas informują, przez dłuższy czas, tak, że, jak słychać, sprytni żydkowie zarobili na nich okrągło milion marek na szkodę rządu pruskiego.

Rozprawa, której termin dokładny jeszcze nie został wyznaczony, będzie bardzo interesująca. Powołano do niej cały szereg świadków z Niemiec i Szwajcaryi, głównie bankierów, którzy bądźto padli ofiarą machinacyi Anisfelda i towarzyszy, bądź też staną jako rzeczoznawcy. Powołano również na świadka komisarza kryminalnego z Berlina, jednego z najzdolniejszych urzędników policyjnych, który prowadził śledztwo w tej sprawie w obrębie państwa niemieckiego. Wobec tego, że do rozprawy stanie tylu świadków, nie władających językiem polskim, rozprawa toczyć się będzie przeważnie w języku niemieckim. Akt oskarżenia wnosi prokurator Dr Brason, rozprawie przewodniczyć będzie radca Raczyński.

Senzacyę rozprawy stanowić będzie również to, że oskarżonych bronić będą najtężsi i najgłośniejsi adwokaci, między innymi prof. dr Rosenblatt, dr Goldhammer z Tarnowa i kilku innych.

Izba rękodzielnicza w Krakowie.

Jak wiadomo, dzięki usilnym staraniom grona rękodzielników krakowskich z radcą Kosobuckim na czele powstała w Krakowie Izba rękodzielnicza, instytucya, mająca za zadanie specyalne czuwanie nad sprawami krakowskiego rękodzieła i obronę rękodzielników. Potrzebę takiej instytucyi odczuwano już oddawna, z założeniem jej więc zaznaczyła się w dziejach krakowskiego rękodzielnictwa nowa era.

Izba funkcyonuje już dzisiaj. Magistrat krakowski, Wydział krajowy i inne urzędy, już teraz. jeszcze przed oficyalnem otwarciem Izby, znoszą się z nią zawsze w sprawach, obchodzących rękodzielników i wchodzących w zakres działania Izby, jak np. przy wydawaniu kart przemysłowych, przy zabiegach około reformy szkół wieczornych dla terminatorów i t. d. Izba bowiem czuwać ma nad tem, aby kart przemysłowych nie wydawano niekwalifikowanym, jak to się dotychczas nieraz zdarzało.

Faktycznie Izba wejdzie w życie dopiero we wrześniu. W pierwszej połowie września odbędzie się uroczyste poświęcenie lokalu Izby na Kotłowem, oraz otwarcie jej. W uroczystości tej wezmą udział prócz sfer rękodzielniczych także sfery urzędnicze, reprezentanci władz państwowych i autonomicznych.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 lipca 1907.

Naczelnik wydziału obrachunkowego magistratu p. Życieński wyjechał na urlop. Kierownictwo biura objął po nim p. Krzyżanowski.

Losowanie przysięgłych na kadencyę wrześniową odbędzie się dnia 5 września. Najważniejszą rozprawą, jaka w tej kadencyi toczyć się będzie, jest sprawa fałszerstw stemplowych na wekslach, o czem piszemy na innem miejscu.

Biuro pośrednictwa pracy, założone w Krakowie przed kilku dopiero miesiącami, rozwija coraz skuteczniejszą działalność. Widać to po napływie tak poszukujących pracy jak i pracodawców, którzy z całem zaufaniem zwracają się do Biura. Nawet obecnie, w lecie, gdy, zdawałoby się, najbardziej dawać się będzie odczuwać ruch robotników rolnych, Biuro załatwia setki pośrednictw przemysłowych i fabrycznych. W najbliższych dniach pod[illegible]my szczegółowy rzut oka na dotychczasową działalność Biura, na którego czele stoi młody, ale energiczny urzędnik, p. dr Kumaniecki.

Restauracya Wawelu postępuje ciągle naprzód. Wskutek tego właśnie Zamku nie można zwiedzać o każdej porze. Swoją drogą, wycieczek tłumnych dzisiaj

FLECISTA.

Ryszard był w rozpaczy.

Na stole przed nim leżał pachnący bilecik, w którym Marya, ubóstwiana jego Marya wyznaczała mu pierwsze rendez-vous. Na pozór zdawać by się mogło, że Ryszard powinien się z tego tylko cieszyć, tymczasem było zupełnie przeciwnie; Ryszard rozpaczał, bo słodka dziewczyna spotkanie to wyznaczyła mu w miejscu, dokąd on sam dostać się nie mógł. „Sławny flecista Antonio Fistonelli, daje w dniu 13 b. m. swój koncert w L." Od dwóch tygodni już dzienniki o tem pisały, a każda artystyczna dusza żyła tą tylko myślą, by go usłyszeć.

Marya uwielbiała muzykę, szczególniej flet był ulubionym jej instrumentem.

Ryszard, od kiedy się o tem dowiedział, również zaczął się uczyć grać na flecie.

Parę miesięcy już niezmordowanie nad tem pracował.

Noce całe na to poświęcał, a sąsiedzi jego zbudzeni często ze snu to pogrzebowymi, to piskliwymi tonami jego fletu przeklinali najniesłuszniej wyjące niby to psy, lub też odsyłali do wszystkich dyabłów spacerujące po dachach koty.

Ryszard słyszał nieraz te przekleństwa i złorzeczenia, ale nic nie zmniejszyło jego zapału. Marzeniem jego było górne C., a wszystko to dlatego tylko, by Marya była dla niego łaskawsza.

Dziś Marya sama godzi się na spotkanie z nim; sama wskazuje miejsce: na koncercie Antonia Fistonelliego.

Natychmiast po otrzymaniu biletu listu, Ryszard pobiegł do teatru po bilet; niestety, wszystkie były rozprzedane.

— Prawdziwi zwolennicy Fistonelliego, już na tydzień przed koncertem kupowali bilety — mówił uśmiechając się ironicznie kasyer — teraz nie mam już żadnego do rozporządzenia.

Czyż było w tem co dziwnego, że Ryszard ręce łamał z rozpaczy; być tak blisko upragnionego dawno celu i nie módz go osiągnąć! Co za okrutna ironia losu!

Odpowiedzieć Maryi, usprawiedliwiać się, tego Ryszard zrobić nie chciał i nie mógł, stara ciotka przy której Marya mieszkała, otwierała i czytała wszystkie listy. A zresztą wiedział dobrze, że dla Maryi człowiek, który na koncert Fistonellego za wczasu nie zaopatrzył się w bilet, nie istniał więcej.

— Wszystko przepadło, wszystko stracone i to tylko przez moje własne niedbalstwo! Ach! jakiż ze mnie osioł, żeby nie przeczuć, że Marya będzie chciała być na koncercie.

Gdy, tak sobie wymyślał głośno, wszedł do pokoju kolega jego i przyjaciel; wesoły, miły i zawsze pełen humoru chłopiec, Karol.

— No, co słychać u ciebie — zaczął — co znaczy ta mina pogrzebowa.

— Ach! — westchnął Ryszard.

— Cóż się stało do licha, mówże — badał Karol.

— Niema już dla mnie żadnego wyjścia, niema ratunku — rzekł ze smutkiem Ryszard.

— Gadajże do krocset po ludzku, bo tak doprawdy nic cię zrozumieć nie mogę. Jęczy i wzdycha, jak jaka baba, no — dalej — słucham, może znajdzie się jaka rada.

Ryszard opowiedział wszystko, a Karol pomyślawszy chwilkę, rzekł:

— Nie martw się, wszystko będzie dobrze, jeżeli usłuchasz mojej rady. Ręczę, że nietylko grosza nie wydasz, ale jeszcze prosić cię usilnie będą, żebyś był łaskaw wejść.

— Co, co ty mówisz! — zawołał Ryszard z błyskiem radości w oczach — jakim sposobem, mów!

Karol chwilę jakąś szeptał Ryszardowi coś do ucha, poczem uszczęśliwiony Ryszard, omal go nie zadusił, tak zaczął go ściskać i całować.

. . . .

Okna teatru gorzały światłem, fale ludzi napływały ze wszystkich stron i ginęły w jego wnętrzu. Powozy zajeżdżały przed rampę jeden po drugim. Wysiadały z nich strojne, piękne damy, wyskakiwali zręcznie eleganccy panowie.

Cały ten świat błyszczący, świetny, uśmiechnięty, wytworny i pewny siebie wstępował po schodach spokojnie, powoli, nie spiesząc się bynajmniej. Biła właśnie godzina ósma i orkiestra zaczęła uwerturę z „Tannhausera". Pomiędzy ostatnią tą wykwintną publicznością, która zwykle lubi się spóźniać, znajdował się Ryszard.

Pod pachą niesie niedbale flet, fantazyjnie udrapowany ponsową materyą. Z pod narzuconego na ramiona palta widać nieposzlakowanej białości gors i wykwintny strój frakowy, pyszny ponsowy storczyk tkwi w dziurce na klapie i ślicznie odbija od czarnych, z lekka wijących się włosów i matowej cery Ryszarda.

Cała postać młodzieńca jest piękna i robi wrażenie nadzwyczaj sympatyczne.

Księżna X., która właśnie obok stojąc zdejmowała długi biały płaszcz, widocznie to samo odniosła wrażenie, bo wzrok jej z przyjemnością ukradkiem śledził dorodną postać młodzieńca.

Ryszard tymczasem z całą pewnością siebie idzie ku drzwiom, przy których stoi kasyer.

— Pański bilet — mowi tenże — proszę?

— Bilet — powtarza w najwyższym stopniu zdziwiony Ryszard — mój bilet, naturalnie nie mam żadnego biletu!

— W takim razie nie mogę pana wpuścić — mówi szwajcar — teatr i tak już jest przepełniony.

— Co — wykrzyknął Ryszard doskonale udając oburzenie — proszę bardzo, więc pan mnie nie znasz, bądź pan łaskaw wpierw uważnie przyglądać się ludziom, zanim zaczniesz odzywać się do nich w ten sposób.

Biednemu portyerowi pot występuje na skronie.

— Panie — tłómaczy się jąkając — taki mam przepis, ja doprawdy nie mogę, od tego zależy... moja posada.

— Jak się nazywasz mój przyjacielu — pyta Ryszard mierząc go sarkastycznem spojrzeniem od stóp do głowy.

— Ja, ja nazywam się Walenty Smok — bełkocze ze strachem szwajcar.

— No, rzeczywiście nazwisko bardzo odpowiednie; Smok więc rzeczywiście nie chce mnie wpuścić?

— Nie mogę — rzekł szwajcar.

— Tak — wymówił, przeciągając trochę sylaby Ryszard — więc w takim razie proszę powiedzieć, że ja grać dziś nie będę.

Przy tych słowach wyjął flet z pod pachy i ostentacyjnie skierował się ku wyjściu.

Księżna X. i portyer w tej sekundzie jednakże zastępują mu drogę.

— Na miłość boską, panie, nie gub biednego ojca rodziny — jęczał szwajcar — skądże mogłem przewidzieć, że nie wejdzie Sz. Pan wejściem przez które wchodzą zawsze wszyscy artyści?

— Antonio Fistonelli wchodzi tam, gdzie mu się wchodzić podoba — zimno i wyniośle odpowiada Ryszard — proszę, pozwól mi przejść mój łaskawco, teraz nie mam chęci grać wcale.

— Panie, błagam cię, nie gub mnie, miej litość, jeżeli nie nademną to nad biednemi memi dziećmi. Władza się dowie, wszystko się wyda,

jest mniej, zawsze jednakże zjeżdża dość pokaźna ilość ludzi, których czasem jedynym celem jest zwiedzenie tej kolebki naszej przeszłości. Za uwiadomieniem prowadzącego budowę architekta, mogą jednak goście w pewnych porach oglądać zamek i badać postępy robót około restaracyi.

Wyludnienie. Kraków pustoszeje. Czuć już, że nastała pora wakacyj i urlopów. Do ostatnich dni jeszcze ruch był w Krakowie większy; obecnie jednak po wyjeździe studentów i studentek dają się już odczuwać pustki. Widzi się to na plantach i na ulicach, zazwyczaj aż przeludnionych, dzisiaj zaledwie zapełnionych i to po większej części przejezdną publicznością. Wyludnienia nie znać tylko w teatrze. „Wesoła wdówka" ściąga zawsze tłumy widzów i wypełnia widownię teatru po brzegi. Ale i to jest wytłómaczone. Kogo już losy zmusiły do tego, by lipcową kanikułę przepędzał w Krakowie, ten szuka bodaj zabawy. Nie może wyjechać na wieś, więc idzie do teatru. Nie nałyka się tam wprawdzie świeżego powietrza, ale się czasami aż dusi od śmiechu. I dlatego to w teatrze nigdy się nie słyszy skarg na kanikułę.

Mieszkańcy ulicy Podwale i okolicznych skarżą się nam na anormalne wprost stosunki, panujące tam wieczorami. Pod hotelem Krakowskim obok t. zw. łazienek gromadzi się tam co wieczór banda kobiet, ulicznic, które zachowaniem się swojem wywołują publiczne zgorszenie: zaczepiają one przechodzących mężczyzn, obsypują wyzwiskami przechodzące kobiety, tak, że dzisiaj faktycznie żadna kobieta, nie mówiąc już o młodych pannach, nie może tam przejść, aby się nie narazić na nieprzyjemność. Wystające tam bowiem kapłanki Wenery są straszliwie ordynarne, a wyzute ze wszelkiego wstydu, nie liczą się z nikim i z niczem. Należałoby, aby publiczność sama zabrała się do usunięcia tych stosunków, które nam chluby wcale nie przynoszą, a złego robią dużo.

Szulernia. Jak donosiliśmy onegdaj, policya wykryła jedną z prywatnych szulerni, w której zgrywano się w karty. Jak się okazało, wszyscy, których tam przy kartach przyłapano, to są ludzie ze sfer rękodzielniczych, niezbyt materyalnie dobrze stojący, a owładnięci żądzą i namiętnością do hazardu. Bo i kogo tam znaleziono? Jedno zbankrutowane indywiduum, jedn go majstra krawi kiego, jednego szewskiego, jednego rzeźbiarskiego. Nie ulega kwestyi, że do gry zostali oni namówieni. W dzisiejszych ciężkich czasach trudno w Krakowie o liczniejsze towarzystwo, któreby miało pieniądze na granie. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz Warczewski.

Straż pożarną zawezwano południu na plac św. Ducha, gdzie w szkole Wł. Jagiełły zatliły się krokwie prawdopodobnie od iskry z sąsiedniego komina. Na miejsce przybył pluton II i IV z naczelnikiem Nowotnym. Strażacy wyrąbali część dachu i ogień zdusili.

Zdziczenie. Żółnierz 20 pp. Kräuter zaczepił wczoraj Katarzynę Janeczek. Za zaczepioną ujął się mąż, a wtedy Kräuter wyjął szablę i uderzył nią Janeczka w głowę, a Janeczkową płazem w plecy, zadając obojgu rany. Napastnika aresztowano i odprowadzono na odwach.

---

wypędzą mnie — Boże mój Boże — ze łzami w oczach prosił rozpaczony portyer.

— Signor Antonio, pozwól i mnie dołączyć swoje prośby do próśb tego biedaka — odezwała się księżna X. — rzeczywiście jest niewinny, zbłądził przez nieświadomość tylko.

— Pani — wyrzekł z głębokim ukłonem Ryszard — zawsze i wszędzie wdzięk i piękność mnie rozbrajają — i kiwnąwszy niedbale ręką w stronę, gdzie zgięty we dwoje stał szwajcar, z podniesioną dumnie głową wszedł do sali.

Księżna X. była niewymownie zadowolona, sumienie bowiem mówiło jej, że spełniła dobry uczynek.

— Jednakże jak ci artyści inaczej wyglądają w życiu codziennem, a inaczej na estradzie — mówiła do sąsiada. — Spójrz pan tylko na Signora Fistonelli; jakże on wygląda! siwy zupełnie, zmęczony.

Widocznie światło kinkietów niekorzystne jest bardzo dla mężczyzn; nie uwierzyłabym, że to ten sam, który przed chwilą ze mną rozmawiał. Zaraz poznałam artystę, po błyszczących oczach i szlachetnych rysach twarzy.

Ryszard z daleka spostrzegł Maryę i zaraz do niej się przybliżył.

Przywitała go czarującym uśmiechem.

— Nareszcie jesteś pan — rzekła z lekką wymówką w głosie — myślałam, że już nie przyjdziesz wcale.

Ryszard nachylił się tak nisko, że ustami prawie dotykał jej wachlarza.

— Nawet gdyby mi wejście zagrodziło sto smoków, nawet i wtedy usunął bym je z drogi — wyszeptał gorąco.

W antraktcie zamienili przysięgę na wieczną miłość i wierność, a gdy potem Antonio Fistonelli (prawdziwy) cudownie jak zwykle zagrał na flecie, dusze ich przeniosły się w krainę piękna i poezyi.

Śmierć artysty. Stanisław Bronicz Bowiejski, art. teatru krakowskiego zmarł onegdaj we wsi Wolbórce w gub. piotrkowskiej w Królestwie. Utalentowany, młody artysta pozostawił żonę, również artystkę sceny krakowskiej i dwoje dzieci.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Wesoła wdówka".
Czwartek: „Manon".
Piątek: „Wesoła wdówka".
Sobota: „Żydówka".
Niedziela: „Stara baśń".
Poniedziałek. „Wesoła wdówka".
Wtorek: „Cyganerya".
Środa: „Boccacio".

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odczytano liczne wnioski i interpelacye.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth odpowiedział między innemi na interpelacyę posła Abrahamowicza i tow. w sprawie uregulowania emigracyi. Min. Bienerth doniósł, że rząd przedłoży Izbie ponownie projekt ustawy w sprawie ochrony emigrantów, który prawdopodobnie opierać się będzie w wielu kierunkach na przedłożonym już w grudniu 1904 projekcie. Co się tyczy życzenia interpelantów, aby sprawy emigracyi na razie aż do uchwalenia ustawy w najważniejszych punktach zostały uregulowane w drodze administracyjnej, wskazuje minister na następujące okoliczności: Długoletnie doświadczenie okazało, że istniejąca ustawa nie daje rządowi dostatecznej rękojmi usunięcia objawiających się braków. Z tego powodu też rząd zamierza sprawę emigracyi uregulować w drodze ustawodawczej, do czasu zaś dojścia do skutku wspomnianej ustawy, ministerstwo, jak dotąd, tak i nadal wszystkie ważniejsze momenty sprawy emigracyjnej będzie uważnie śledzić i starać się o ochronę emigrantów w swoim zakresie działania, o ile na to pozwalają istniejące ustawy.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości Klein, odpowiadając na interpelacyę z powodu rzekomo nieprawnego postępowania sądów i władz politycznych w Galicyi z okazyi wyborów, oświadczył, że nie może brać udziału w judykaturze, bo on jest tylko władzą nadzorczą. Merytorycznie wkroczyć w pojedyncze sprawy dyscyplinarne minister nie może, bo byłoby to naruszeniem zasady niezawisłości sądów.

Wobec ciężkich ataków, które wczoraj słyszałem przeciw judykaturze i sądownictwu w Galicyi wschodniej, nie mogę dzisiejszych moich wywodów zakończyć bez oświadczenia, że najżywiej ubolewam z powodu tych ataków i potępiam je. Gdy przeciw całemu sądownictwu pewnego kraju podnosi się ogólnikowe bardzo ciężkie zarzuty i piętnuje się go, to postępowanie takie zamiast do legalności dąży do celów stojących poza granicami prawnemi. Muszę odeprzeć z całym naciskiem to nieuzasadnione poniżenie sądownictwa w Galicyi wschodniej. Także w Galicyi wschodniej setki dzielnych i prawych sędziów, dla których obrazą jest twierdzenie, że w postępowaniu ich miarodajnemi są względy polityczne a nie ustawy.

Także przeciw temu muszę się zastrzedz, aby prezydentowi sądu wyższego we Lwowie zarzucano, iż judykatura w Galicyi wschodniej znajduje się w zawisłości politycznej od jakiegoś stronnictwa oraz, aby na prezydenta sądu karnego we Lwowie rzucano podejrzenie nieprawnego wykonywania urzędu. Ci mężowie z pewnością nie dopuścili się naruszenia swoich obowiązków, jak to twierdzono. O najwyższym trybunale, przeciw któremu podobne podniesiono zarzuty oraz o poszczególnych senatach tegoż trybunału, może minister ze spokojem i bez uprzedzenia powiedzieć, że jest on wolny od podobnych zarzutów, z czem zgodzą się wszyscy myślący ludzie. (Żywe oklaski i brawa).

Wybór prezydyum.

Z porządku dziennego Izba przystąpiła do definitywnego wyboru prezydyum Izby. Głosowanie odbywa się imiennie kartkami. **Oddano 333 głosów**; 18 kart było białych; **311 głosów otrzymał Dr. Weisskirchner i został wybrany prezydentem na całą sesyę.** (Oklaski). Dr. Weisskirchner podziękował za wybór i prosił o poparcie całej Izby, poczem zarządził wybór I. wiceprezydenta.

Przy wyborze pierwszego wiceprezydenta Izby oddano 260 głosów, z tego ważnych głosów 248. Poseł **Zaczek otrzymał 244 głosy** i wybrany został pierwszym wiceprezydentem. Pos. Zaczek podziękował za wybór.

Przy wyborze drugiego wiceprezydenta oddano głosów 236, w tem ważnych głosów 214. Pos. **Starzyński otrzymał 212 głosów** i wybrany został drugim wiceprezydentem. Pos. Starzyński podziękował za zaszczyt ponownego wyboru i zapewnił, że będzie się starał ze wszystkich sił sprostać swemu zadaniu.

Izba po załatwieniu kilku drobniejszych ustaw przystąpiła do dyskusyi nad ustawą o wybiciu monet jubileuszowych.

Wiedeń. W dalszym ciągu przyjęła Izba posłów we wszystkich trzech czytaniach projekt w sprawie wybicia monet jubileuszowych.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem pos. Udrzała w sprawie powiększenia funduszu melioracyjnego z czterech na ośm milionów.

Sprawozdawca pos. Udrzal podniósł znaczenie melioracyi, nietylko dla rolnictwa, ale także dla ogólnego gospodarstwa i wskazał na obowiązek państwa niesienia pomocy rolnictwu.

W dyskusyi zabrał głos pos. Cegliński i zaznaczył, że Galicya jest pod względem melioracyi krajem najbardziej potrzebującym pomocy. Zarzut, podniesiony przez pos. Iro, jakoby cały fundusz melioracyjny pochłonęła Galicya, wygląda na szyderstwo. Prawdopodobnie pos. Iro myślał o roku 1886, w którym to roku rząd obiecał przeprowadzenie wszystkich prac melioracyjnych w Galicyi i w Tyrolu.

Gdyby się to istotnie stało, Galicya byłaby dzisiaj pod względem gospodarczym krajem kulturnym, gdzie kapitał dobrzeby się opłacał. Niestety nie przyszło do tego i dotąd w Galicyi nie przeprowadza się melioracyi, a przy skromnych środkach jedynie łata się sytuacyę. Rezultatem zaś tej łataniny jest, że oprócz corocznych ogromnych szkód, Galicya spotyka się w Izbie z szyderstwami. Mowca wykazuje braki w postępowaniu rozmaitych reprezentacyj powiatowych w sprawach melioracyjnych i żąda odpowiednich instrukcyj dla tych władz.

Pos. Steiner w mowie swej zwrócił się przeciw odpowiedzi ministra handlu na interpelacyę posłów Rychlika i Lichta w sprawie kanału Dunaj-Odra i oświadcza, że jeżeli wniesiona w roku 1901 ustawa o drogach wodnych nie będzie przeprowadzona, to słusznem okaże się twierdzenie, że przez wniesienie ustawy w roku 1901 urządzono sobie z Izby zgodny z konstytucyą „humbug". — Mowca popiera wniosek pos. Udrzała.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Dzisiaj przed posiedzeniem Izby ukonstytuowały się komisye, wybrane przez Izbę. Komisya przemysłowa wybrała przewodniczącym pos. Małachowskiego.

Fundusz stumilionowy.

Wiedeń. W komisyi jubileuszowej wniósł poseł Lueger wniosek, aby, celem uwiecznienia pamięci 60-letnich rządów cesarza, państwo **utworzyło fundacyę 100 milionów koron na powszechne ubezpieczenie** na starość i wypadek niezdolności do pracy.

Bliższe postanowienia mają być w przeciągu tego lub następnego roku uchwalone. Po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek odraczający pos. Reumana. **Wniosek Luegera przyjęto** i wybrano Luegera referentem dla Izby.

Japończycy na Korei.

Seul. (B. Reutera). Z powodu wykrycia spisku aresztowano ministra domu cesarskiego, pewnego dygnitarza dworskiego b. cesarza oraz czterech oficerów korejskich. Wiele okoliczności przemawia za tem, że b. cesarz ciągle jeszcze miesza się do administracyi i nakłania obecnego cesarza, aby nie podpisywał proklamacyi przedłożej przez gabinet. Proklamacya ta ma na celu przywrócenie porządku i uspokojenie ludności. — Minister wojny doniósł margrabiemu Ito, że nie ma żadnej władzy nad armią i nie stoi z nią w żadnym związku. Zarzuca on b. cesarzowi, że wydał gwardyi cesarskiej rozkaz wtargnięcia do pałacu cesarskiego w nocy na d. 19-go lipca. Dalej czyni minister wojny b. cesarza odpowiedzialnym za nieposłuszeństwo armii wobec niego i za ataki na policyę japońską, twierdząc, że atakami tymi kierowali oficerowie korejscy. Zdaniem ministra wojny b. cesarz wywiera wpływ na obecnego cesarza. Wczoraj wieczorem spalono dwie wille ministrów.

Telegramy „Nowin".

Łajdacki rzeźnik.

Preszburg. Śledztwo w sprawie epidemii wąglika wykazało, że rzeźnik Fleischman sprzedawał mięso z chorych zwierząt, podając je za zdrowe.

Adwokat mordercą.

Karlsruhe. Adwokat dr Hau oskarżony o zamordowanie teściowej, skazany został na śmierć. Hau zgłosił rekurs. Przed gmachem sądowym przyszło do zaburzeń. Wojsko wkroczyło i po pewnym czasie przywróciło spokój.

Rozmaitości.

Samobójstwo wobec tłumów. Onegdaj wieczorem w środkowej alei pod Lipami w Berlinie, podczas gdy wszystkie krzesła i ławeczki zajęte były przez publiczność, a aleją przeciągały tłumy spacerowiczów, zajął jedno z krzeseł naprzeciw teatru Passage jakiś młody, najwyżej 35-letni, elegancki mężczyzna.

Z największym spokojem zapalił cygaro, poczem raz jeszcze sięgnął do kieszeni, a zaraz potem dały się słyszeć dwa wystrzały, które ów wymierzył sobie w serce. Ponieważ dawał jeszcze znaki życia, zabrali go policyanci do dorożki, aby go przewieźć do szpitala, lecz samobójca zmarł już w drodze.

Osobistości jego nie stwierdzono jeszcze.

Tryumf balonu. W czasie uroczystości paryskich d. 14 lipca po raz pierwszy przy przeglądzie wojsk, wziął udział balon do kierowania i odniósł zupełne zwycięstwo.

Około 9-tej pokazała się przy wieży kościoła w Meudon lekka mała chmurka. Był to ów balon „la Patrie". W paru minutach można już było rozpoznać dokładnie kształty maszyny powietrznej, która okrążyła wieżę kościelną i skierowała się w stronę pola Longchamps, gdzie właśnie wojska poczęły defilować przed prezydentem.

Balon biegł prosto, nie zmieniając kierunku. Gdy dolatywał do szeregu innych balonów, zwolnił lotu i szedł dalej w równej linii z wojskiem, zbaczając później ku loży prezydenta i trybunom. Zwróciwszy się na lewo, zniknął w kierunku do Meudon. Załoga „la Patrie" składa się z czteru ludzi. Wszystkie zboczenia i inne manewry uskuteczniał balon znakomicie. Więc bajka o balonie, który może się ruszać dowolnie w powietrzu, pędzić dokąd chce i jak chce — stała się rzeczywistością.

Z wystawy wynalazków w Berlinie. Biuro patentowe Karl Franzke w Berlinie wystawiło bardzo zręczny środek pomocniczy dla wyjaśnienia dzieciom istoty ułamków. Kula drewniana, przecięta czterema, przez środek idącemi płaszczyznami na ośm równych części, przekłuta jest dwoma drutami w górnej połowie i dwoma w dolnej; końce drutów umieszczone są w drążkach pionowych, tak, że aparat cały stać może na stole. Części kuli można jedną po drugiej przesuwać i łączyć w wielkości od $^1/_8$ do $^8/_8$. W Szwecyi i Norwegii przyrząd ten podobno zaprowadzony jest w szkołach ludowych.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Z dnia.

— I cóż tam na wsi porabiacie, droga pani, sam na sam z mężem?

— Czekamy na pogodę.

Mądry pies.

— O, mój „Trezor" jest bardzo mądry; codzień posyłam go do Teliczka po wędliny. Wie pan co robi, jeżeli jaki pies chce mu je odebrać?

— Cóż takiego?

— Sam je zjada!

Przez zemstę.

— Podobno pan X. oświadczył się o twoją córkę?

— A tak i przyjęłam go.

— Jakto, przecież go nie cierpisz?...

— Dlatego właśnie chcę zostać jego teściową!

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej: Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, słabe wiatry, przybierająca temperatura, skłonność do burzy.

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19.
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 24-go lipca 1907 roku.

Rosół z grysikiem.
Zupa szczawiowa.

Mięso, sos cebulowy.
Omlet ze szczypiórkiem.

Raguł baranie
Mostek cielęcy z groszkiem
Kotlet cielęcy z marchewką.

Pierogi z borówkami.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy. Gabinety do dyspozycyi.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Na uroczystość Najświętszej M. Panny Anielskiej.

Za nadesłaniem w liście 45 halerzy w znaczkach pocztowych
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE.
ul. św. Jana 6, (Hotel Saski) Tel. 708.
wysyła franko dziełko p. t.
PORCYJUNKULA
czyli skarb łaski seraficznego zabożeństwa św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone, ozdobione obrazkiem św. Patryarchy.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

OLEJ (Stauboel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu przy zamiatanin — oraz do tego samego celu służący
HYDROLIN
mający ponadto tę własność, że nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można — polecają 703
Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem“
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 288
Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

UCZNIA
poszukuje do sklepu i pracowni z ukończoną 1 kl. gimnazyalną lub 2-gą wydziałową. — Skład futer **P. Bouffal**, Kraków, Rynek gł. 22. 776

Polowania poszukuje się w okolicy Krakowa z dogodną komunikacyą kolejową. Obszar polowania wymagany od 400 morgów wyżej i powinien mieścić zarodla — Dzierżawa płatna z góry za kilka lat. — Zgłoszenia z podaniem obszaru i warunków do dnia 5 sierpnia 1907 roku. „**Polowanie**“ poste-restante, Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 768

UCZNIA
do praktyki z 4 klasy gimn. przyjmie „**Pierwszy skład apteczny**“ w Krakowie, Stradom 7. 769

Do Krynicy wyjedzie młoda, inteligentna, muzykalna osoba z drugą Panią na wspólny koszt lub do towarzystwa. Poste restante. Kraków, „Jagielonka“.

Do sprzedania.

Dom wraz z ogrodem położony przy dobrym trakcie obok dworca kolejowego nadający się do wszelkiego interesu jest do sprzedania, można także przystąpić za wspólnika lub dzierżawcę. Kapitał jest potrzebny około 3 tysięcy złr. reszta może pozostać na hipotece. Zgłoszenia pod adresem: **Franciszek Rakoczy.** Zabłocie Nr. 170, poczta Żywiec. 771



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7**, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

Skała Kmity

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu, do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA).
Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI“ nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki“, który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Najmodniejsze
Materye wełniane i jedwabne
batysty perkale i zefiry na suknie damskie.
Paltoty, Peleryny i Spódnice
oraz
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH
pod wzorowym zarządem — poleca
Magazyn IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 3.
Próbki na żądanie odwrotnie. 712

PALARNIA KAWY
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „....“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 642
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

Buliony i pasztety
1 kg. pasztetu z drobiu 2·50 złr.
1 kg. bulionu . . . 4— złr.
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy 758
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Krynica, willa „pod Dębem“

NA SEZON LETNI
poleca po cenach konkurencyjnie niskich:
Sery jakoto ementaler, groyse, szwarzenberger, eidamer, parmezan oraz sery deserowe.
Jarzyny wszelkiego rodzaju.
Owoce południowe i krajowe.
Ryby rzeczne i wędzone, marynaty.
Raki.
Konserwy, kompoty, Maggi, Musztardy, sardynki, czekolada i t. p.
St. Markiewicz, Hala Rybna, Mały Rynek, Kraków.
P. T. Odbiorcom en gros, klasztorom instytutom, odpowiedni rabat.
700 **Zamówienia z prowincyi odwrotnie.**

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.
Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
697

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 210 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Weinara w Krakowie.